

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
trafkach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.  
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadstane“  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## „Canadian Pacific“ — a poseł Stapiński.

Jedną z bolączek polskiego ludu tak w Galicji, jak i innych dzielnicach Polski, to sprawa emigracji. Rok rocznie od kilkudziesięciu lat ciągnie lud polski za zarobkiem w świat daleki i naraża się na straszną poniewierkę i wyzysk przez najróżnorodniejszych spekulantów, tak swoich jak i obcych. O ile wyrusza w obce kraje jako emigrant zarobkowy do Niemiec, Francji, Danii lub gdzieindziej, albo jako wychodźca do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, przesyłając następnie i przywożąc do kraju corocznie kilkadziesiąt milionów koron, którymi spłaca ciężące na gospodarstwach długi lub kupuje grunta, o tyle taka emigracja czasowa, zarobkowa przynosi pewne korzyści finansowe krajowi. Gorzej jednak przedstawia się emigracja osadnicza, bo ta powoduje nie tylko stratę w ludziach, ale także

pozbywanie się ziemi przez chłopą polskiego i wywożenie stąd pieniędzy uzyskanych do obcych krajów.

Do tych ostatnich należy emigracja do Kanady, kraju w Ameryce północnej, posiadającego obszary do osiedlenia prawie tak wielkie, jak Galicja.

Emigracja do tego kraju istnieje już od kilkunastu lat — obejmowała jednak dotychczas prawie wyłącznie ludność ruską, która wysprzedawszy za bezcen swoje gospodarstwa spekulantom osiedlała się w Kanadzie. (W r. 1911. było tam 215 tysięcy Rusinów). Emigracja z Galicji zachodniej, zwłaszcza Polaków była nieznaczna — rozpoczęła się dopiero ostatnimi czasy, kiedy to z początkiem bieżącego roku udzielono potężnemu dzisiaj przedsiębiorstwu kolejowemu i kolonizacyjnemu „Canadian Pacific Railway Co.“ zezwolenia w Austrii na urządzenie bezpośredniej linii okrętowej między Tryestem a Kanadą. Za tem zezwoleniem poszło powołanie do życia agentur tego Towarzystwa w Krakowie, Lwowie, Brodach, Nowosielicy, Podwoleczyskach,

Husiatynie, Granicy, Oświęcimiu i Boguminie, a wreszcie na głównych dworcach rozmaitych linii kolejowych w Wiedniu.

Agitacja za emigracją do Kanady przybrała kolosalne rozmiary, skoro nawet władze wojskowe zamiepokoiły się tym ruchem a stwierdziwszy, że przy tegorocznym poborze liczba tych, którzy się nie stawili do poboru, wynosiła:

w 1. korpusie krakowskim 20.881  
w 10. „ przemyskim 26.122  
a w 11. „ lwowskim 33.860  
spowodowały ministerstwo wojny z 25. czerwca b. r. do wydania rozporządzenia w sprawie środków do zapobieżenia tej pladze.

W jaki sposób traktuje się w podróży naszych wychodźców do Kanady, niech posłuży opis wiedeńskiego dziennika „Reichspost“ z 19. lipca b. r.

„Okolo godziny 5. po południu zapędza się oddziały wychodźców na dworcu zachodniej kolei (Westbahnhof) do trzeciej klasy i zamyka się ich. Tam przebywają ci ludzie aż do odejścia

PAWEŁ KLIMCZUK.

1)

## JASKA.

(Szkic do powieści).



— Babciu, wiesz, przyjechali...  
— Kto dziecińko?...  
— Henio i Wacek. Przyjechali przedwczoraj wieczorem. Pisze mi właśnie Adzka...  
— A co to za jedni — z sąsiedztwa może?  
— Nie pamięta babusia Henia i Wacka? Małe dwa bębny, co to razem z mną, wywracali dom do góry nogami, jak to babusia zawsze mówiła. Henek, ten czarny jak cygan...  
— Nie dziecińko, nie pamiętam...  
— Nie pamięta babusia? Ani Wacka. Okropny był niezgraba; ten duży kłosz, co to stał w salonie, to on właśnie zbił...  
— Nie — dziecińko... Człowiek się starzeje i pamięć traci już całkiem. Musiało to być już bardzo dawno...  
— Całe dziesięć lat babuniu.  
— To dawno bardzo. Muszą już być chlopy pod wasem...  
— Może — babusiu —

Wymawiając ostatnie wyrazy rozwlekłe, bez tego ożywienia, jakie cechowało jej słowa początkowe, opuściła Jaska dużą ćwiartkę papieru listowego na brzeg otomany, a utkwivszy duże swe niebieskie oczy w przestrzeni nieruchomo, pełna zadumy, pozwalała płynąć wspomnieniom z lat dzie-

cięcych, które chaotycznie wibrowały, niezdecydowane, urywkowe i nieuchwytnie. Usta dziewczyny gryzły bezwiednie łydę purpurowego gwoździka, a strzępiaste płatki korony, krwawe jak jej usta po pocałunku wzajemnym, opadały na suknię Jaszi. Po chwili drgać jej poczęły powieki coraz żywiej, a z piersi wybiegło westchnienie.

— Jasu — nad czem tak myślisz?

— Nie to babusiu — ot tak sobie... Czasem człowiek się zamyśli i sam nie wie, co mu przez głowę przebiega... Pójdę odpisać Adzi...

Zerwała się z otomany z właściwą jej żywością i odgarniając nieposłuszne pasemka włosów, co zasłaniały jej oczy, w podskokach pobiegła do drugiego pokoju. Po chwili siedziała już przy biurku i kręciła na paluszkach kosmyk włosów niecierpliwie, nie mogąc zacząć pisać. Bo początek listu zawsze był u niej trudnym, potem skoro pierwszy wyraz czernił się na papierze, szły dalsze skłładnie...

Wypróbował pióro na kawałku papieru, przyczem napisała może z dziesięć razy swoje imię — odłożyła je po chwili ruchem powolnym a podparłszy głowę małym piastkami, pozwoliła znowu płynąć niezdecydowanym myślom... Końce łokci różowidy papier, na którym spoczęły — a na zamysłone czoło spadały dalsze słonecznolote pasma rozwichrzonej czupryny. Jaska myślała nad czemś głęboko. Pękowie piersi dziewczyny podnosiły się i opadały miarowo, czasami ciche a lekliwe westchnienie mąciło

ciszę dookoła. A tam, naprzeciw niej, z otwartych okien pokoju płynęło światło całymi potokami. Szło spracowane z kłóśnych pól, więc ciche a upalne, jakże był czas przedpołudniowy. Lato kwitło. Było hojne w błogosławioną moc swoją, siało po zagonach promieniami swymi dołą dla człowieka, całując kłós każdy, uginający się pod brzemieniem ziarna.

Jance przyszło na myśl takie same lato, kiedyś tam, z zarania jej dni dziewczęcych.

Pamięta, jak raz po dniu upalnym, pod wieczór szła z Henkiem na „mogilę“. Z tym samym Henkiem, o którym pisała Adzia, który był towarzyszem jej zabaw dziecięcych. „Mogila“ był to wymarzony cel jej wędrówki, gdy była mała. Był spory kawał drogi do tego miejsca. W rzeczywistości nie była to żadna mogiła. Było to tylko kopulaste wzniesienie terenu, co na równinach zwą się przeważnie „mogilami“.

O mogile tej chodziły wieści zgoła nie wyszane z palca. Uważano ją bowiem za cmentarz przygodny tych, co walczyli kiedyś o lepsze słońce jutra. Henio był w tej mogile rozkochany. Każdego, kto zawitał do ich dworku, pytał na wstępie:

A — był pan na „mogile“?

Więc ujawszy Jaszkę za rękę, wiodł ją do owej „mogily“, prawiąc jej po drodze, jak tam cudnie, — jak ślicznie, jak przy zachodzącym słońcu, lub w księżycowej poświacie można zobaczyć na tej mogile dziwy niesłychane...

(C. d. n.)

pociągu osobowego, który około godziny 8. opuszcza Wiedeń. Do tego pociągu osobowego przyłącza się szereg wagonów najstarszego typu i do nich zapędza się wychodźców, zanim inni podróżni wsiądą do pociągu. To wszystko odbywa się wśród szalonego hałasu i krzyku urzędników i agentów kanadyjskiego Towarzystwa, a biednych ludzi traktuje się gorzej niż transport bydła. Wychodźcy muszą każdą rzecz opłacać, a są to Polacy i Rusini i bywają nierzadko bici. Transporty przedstawiane w ten sposób odbywają się codziennie, najsilniejszy zaś napływ wychodźców widzi się w piątek. W tym to dniu umieszcza się po 48 do 50 osób w wagonie, gdzie jest miejsce tylko dla 40, i każde im się odbywać podróż do granic Austrii“.

W sprawie takiego traktowania i wyzyskiwania wychodźców wniósł nawet w ostatnich czasach radny Wiednia, Wagner interpelację w wiedeńskiej Radzie miejskiej — a więc Niemiec upomniał się o los biednych emigrantów polskich i ruskich.

I ktożto popiera tę ideową robotę? Oto pośrednikami w tej wędrówce są z Polaków: poseł Jan Stapiński, wiceprezes Koła polskiego, Wąsowicz, dyrektor Biura Stronnictwa Ludowego we Lwowie i Dr. Gargas, mianowany dyrektorem biura „Canadian Pacific“, wszyscy ludowcy, a z Rusinów ukraińców poseł Michał Petrycki.

Poseł Stapiński tak się zapalił do tej emigracji, że niedawno umieścił w „Kuryerze ilustr.“ artykuł, w którym napisał, że on woli, aby chłopcy polscy wynosili się za morze do Kanady, aniżeli kupowali rolę przy parcelacji we wschodniej Galicji.

A jednak poseł Stapiński miał niegdyś inne zapatrywania na zamorską emigrację osadniczą. Popierając ją rozwijał za nią agitację w kraju i w Stanach zjednoczonych w tym celu, aby ludność lokowała zaoszczędzone pieniądze w Banku parcelacyjnym na kupno ziemi w Galicji wschodniej.

Dziś inaczej. Powód zaś nie inny, tylko ten, że po upadku Banku parcelacyjnego trzeba skądś pieniędzy dostać. Jakoż dostaje się je z Towarzystwa „Canadian-Pacific“, czerpie się fundusze na stronictwo ludowe z mętnych źródeł, w nieodpowiedni sposób, a z tego źródła opłaca się dyrektora biura Stronnictwa, p. Wąsowicza kwotą 5000 kor. rocznie, z tego źródła czerpało się prawdopodobnie fundusze na agitację przy ostatnich wyborach za kandydatami stronictwa ludowego. Jako dowód, że to nie gołosłowne twierdzenie, niech posłużą słowa posła Lasockiego umieszczone w jego liście otwartym z powodu wystąpienia ze stronictwa ludowego: „P. Stapiński“ pisze Lasocki „zaopiekował się Towarzystwem „Canadian-Pacific“, a po nadaniu mu koncesji, umieszczał reklamowe artykuły dla towarzystwa dla emigracji kanadyjskiej w „Przyjacielu Ludu“. Nakładem „Przyjaciela“ wydano broszurki agitacyjne za Kanadą, w których umieszczono znowu reklamę „Przyjaciela ludu“. Łączono ściśle sprawę „Canadian-Pacific“ ze Stronictwem ludowym a „Canadian-Pacific“ nawzajem utrzymuje kancela-

ryę stronictwa dla wschodniej Galicji. Stosunek taki jest zdaniem mojem zupełnie niewłaściwy.

## Z RADY MIEJSKIEJ.

Przy bardzo małym komplecie, wynoszącym zaledwie 19 radnych, odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceburmistrza Dr. Biedki w dniu 24. b. m.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia zabrał głos radny Bezucha żądając sprostowania tegoż w tym kierunku, że zatwierdzenie dzierżawy stawu na Wójtostwie na rzecz Solona nie doszło do skutku, bo głosowało za tem tylko 9 radnych. Natomiast przewodniczący Dr. Biedka stwierdził, że rachował głosy 2 razy i doliczył się 11 czy 12, wobec czego sprostować protokołu nie dozwolił. W sprawie tej zabierał również głos radca Staruszkiewicz twierdząc to samo, co radny Bezucha — ostatecznie skończyło się na zanotowaniu protestu obu radnych do protokołu — Solon zaś pozostał nadal dzierżawcą stawu, który ma zarybić, o ile wiedza jego, jako mistrza kunsztu szewskiego, na to pozwoli.

Następnie zawiadomił przewodniczący, że wynagradzając gorliwą pracę policji i straży pożarnej przy ratowaniu mienia mieszkańców miasta Sanoka w czasie nagłej powodzi w dniu 13 i 17. b. m. magistrat przeznaczył do rozdziału kwotę 120 kor. i wspominał, że może się uda wydobyć od Rządu jakąś większą kwotę na bezprocentowe pożyczki dla tych, którzy ponieśli w czasie wylewu szkody.

Co do zregulowania obu potoków t. j. potoka Zahutyńskiego i Płowieckiego, to odczytał pismo, z którego wynika, że taka regulacja była już postanowiona na rok 1913 i 1914. za kwotę kosztorysową 173 tysięcy kor., którą miał pokryć po połowie kraj i Rząd, że jednak to się nie stało dotąd wskutek bezczynności Sejmu krajowego w ostatnich latach.

Obawiając się, by z ową regulacją potoków nie stało się tak, jak ze słynnym kanałem galicyjskim, który Rząd buduje od roku 1901., a dotąd prawie jeszcze nic nie wybudował, zwracamy się do Dr. Biedki, by od swojego wybrańca Dr. Zgórnego zażądał kategorycznego gorliwego zajęcia się tą sprawą, bo inaczej pójdzie ona znowu w odwłokę, a mieszkańcy będą dalej zalewani.

Dalej zawiadomił przewodniczący Radę, że delegaci tejże na wspólnej konferencji z kierownikami i kierowniczkami szkół wydziałowych i ludowych zgodzili się, aby w roku bieżącym kierownicy szkół wydziałowych pobierali na mieszkanie 600 kor., a kierownicy względnie kierowniczki szkół ludowych 400 kor., zaś od roku 1914. ci pierwsi 700 kor. a ci drudzy 550 kor. rocznie.

W ostatnich dniach odbyła się licytacja dochodu z opłaty od trunków spirytusowych, piwa i miodu. Do niej stanął p. Hauptmann i dał o 9 tysięcy więcej niż poprzedni dzierżawca. W ten sposób dochód roczny z 32 tysięcy podniesie się na 41 tysięcy.

Również odbyła się licytacja na budowę kanału obok Franciszkanów. Rada zatwierdziła ofertę Kolbera za cenę kosztorysową 4650 kor. W sprawie tej przemawiali radni Pytel, Szomek, Borczyk i inni domagając się natychmiastowego wykonania tego kanału, z braku którego mieszkańcy tej okolicy są od wielu lat narażeni na oddychanie zabójczymi wyziewami. Gorącym orędownikiem za odroczeniem na później tej budowy był radny Izrael Majer.

Po komunikatach przewodniczącego przystąpiła Rada do spraw umieszczonych na porządku dziennym.

I tak: przychylnie się do prośby Herscha Majera o przeniesienie szynku z ulicy Cerkiewnej do domu pp. Weinerów. Zaopiniowano przychylnie prośbę Berischa Schiffa o koncesję na biuro informacyjne w sprawach kredytowych. Zezwolono firmie I. & H. Weinerów na umieszczenie okien w chodniku, położonym wzdłuż ich realności, celem o-

świetlenia suteryn, w których pomieścili swe składki mebli, za czynszem rocznym 8 kor.

Zatwierdzono licytację na budowę chodnika w ulicy Bartosza Głowackiego na przestrzeni od domu p. Serwy do przystanku kolejowego za kwotę 774 kor. 46 hal. Przedsiębiorcą jest p. Englard.

Również zatwierdzono licytację na budowę chodnika w ulicy Sobieskiego od kościoła aż po dom pani Jabłońskiej za cenę 750 kor. Przedsiębiorcą jest p. Kolber.

W dyskusji nad zatwierdzeniem obu powyższych licytacji, podobnie jak i przy dyskusji w sprawie budowy kanału obok Franciszkanów zabierał przedewszystkiem głos radny Izrael Majer okazując głośno swe niezadowolenie, że jego o licytacjach nie zawiadamiano, gdyż on byłby również do nich stanął. Doczekał się jednak odpowiedzi, której wcale zdaje się nie pragnął, bo p. przewodn. pociągnięty za język przez niego, oświadczył mu wprost, że roboty uskutecznione przez radnego Izraela Majera w dawnych latach, były tak mizerne, że trudno takiego przedsiębiorcę brać na serio.

Na tem miejscu musimy przypomnieć p. Majerowi, że w myśl regulaminu obrad Rady miejskiej §. 5. radnemu nie wolno „brać udziału w przedsiębiorstwach dostaw, budowli lub innych robót na rzecz gminy wykonanych“. W przeciwnym razie musiałby p. Izrael Majer zrzec się mandatu radnego, a Rada miejska straciłaby na jakiś czas tak wytwornego mowcę, jakim jest tenże, który jakkolwiek żyje od najmłodszej młodości w środowisku polskiem, jednak nie nauczył się dotąd języka polskiego.

Z kolei przyszedł na porządek obrad 2 sprawy, a mianowicie: prośba p. Izraela Majera, tego samego radnego, o którym wyżej mówiliśmy, o zezwolenie na trzymanie swego lokalu szynkowego otworem do godziny 12-ej w nocy — i prośba Osiasa Strassberga o przychylnie zaopiniowanie, by od tutejszego Starostwa, jako Władzy przemysłowej, otrzymał koncesję na utrzymanie restauracji, hotelu i wyszynku wina, herbaty i kawy.

W sprawie pierwszej radny Pytel, aby radnemu Izraelowi Majerowi nie psuć nocnego spoczynku i nie przedłużać jego godzin pracy, tem więcej, że trzymanie szynków otworem późno w noc, przyczynia się jedynie do demoralizacji ludności. Innego jednak zdania była Rada i niewiadomo, czy z kurtoazji dla kolegi, czy z jakich innych względów, uchwalono na wniosek radnego Bezuchy znikomą większością głosów, by szynk p. Majera stał otworem do godziny 11-ej w nocy.

Nad drugą sprawą rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos radni Dziuban młodszy, Dr. Zaleski, Pytel i Piech z jednej strony — a Dr. Ramer, Dr. Spiegel, Sobel i inni z drugiej strony.

Ponieważ Osias Strassberg chce ów hotel i restaurację umieścić w domu p. Achta, urzędnika fabryki, wybudowanym prawie w polu, w drugiej dzielnicy Sanoka, a wobec braku tamże odpowiedniego nadzoru policyjnego mógłby się taki lokal snadnie stać gniazdem demoralizacji tak dla mieszkańców okolicznych, jak i młodzieży szkolnej, zamieszkującej licnie tę dzielnicę, przeto radny Dziuban podziękował magistratowi miasta za chęć uszczęśliwienia dawnej Posady sanockiej hotelem i restauracją i zwrócił się z gorącym apelem do Rady, by wniosku magistratu nie uchwałała. Poparli go radni Dr. Zaleski, Pytel i inni i mimo wymownych słów Dr. Ramera i Dr. Spiegla Rada wniosku magistratu na przychylnie zaopiniowanie prośby Osiasa Strassberga odrzuciła.

Miejmy nadzieję, że i Starostwo, jako władza przemysłowa to samo uczyni, mając na uwadze przedewszystkiem dobro mieszkańców Dzielnic II.

W końcu uchwalono bez dyskusji, aby dla prywatnego seminarium żeńskiego na rok 1913/14. wynająć 2 ubikacje na klasy a jedną na kancelaryę, tudzież, aby w szkole na Stawiskach urządzono dla nauki gospodarstwa domowego dla dziewcząt trzy kuchnie szkolne.

Z powodu przebudowy  
magazynu firmy

**Antoniego Uwiery**

LWÓW, ul. Halicka 10.

sprzedaje się wszystko co na skła-  
dzie po bajecznie niskich cenach.

**NIEBYWAŁA OKAZJA DLA PAŃ.**

Przy zakupie za 200 koron zwrot  
kosztów za jazdę koleją w obrębie  
Galicyi i Bukowiny. Tylko do 1-go  
września. Po przebudowie magazynu  
będzie trzy razy tak wielki jak  
dotychczas.

## KRONIKA.

**Caveant consules!** Ostatnie stałe  
obsadzenie posady w tutejszej szkole 4-kl.  
m. im Grzegorza z Sanoka nauczycielem  
Rusinem, jak i wieści rozsiewane prywatnie,  
że jedyną stałą posadą w szkole wydz. mę-  
skiej dla przedmiotów objętych grupą histo-  
ryczno-językową ma również otrzymać na-  
uczyciel zamiejscowy, Rusin, zaczyna wywo-  
ływać słusze zaniepokojenie wśród tutej-  
szego nauczycielstwa polskiego.

Jak widzimy, dawny „kurs“ zaczyna na  
nowo powracać z falą wzmożoną, od kiedy  
sprawy personalne naucz. ludowego objął w  
Radzie szkolnej krajowej referent Rusin.

Przeciw temu musimy stanowczo zapro-  
testować, gdyż Sanok dotychczas jeszcze jest  
miastem polskiem i do tego „za Sanem“,  
dokąd pędzą nas nasi pobratymcy.

Do tego nie brak, chwala Bogu tu, na  
miejscu, sił nauczycielskich polskich, które  
tak swoją długoletnią pracą zawodową jak  
i pracą obywatelską, zasługują chyba na to,  
aby posady, które powizorycznie zajmowały,  
nadano im stałe.

Zatem czuwajmy!

**Kolonia skautowa.** W roku zeszłym  
urządziło tutejsze Towarzystwo gimnastyczne  
„Sokół“ kolonię skautową w pięknej miej-  
scowości, położonej wśród gór i lasów ol-  
chowickich, a miało zamiar uczynić to i w  
roku obecnym. Niestety ciągle trwające de-  
szcze w ostatnich miesiącach odstraszyły  
młodzież od zgłaszania się w poczet ucze-  
stników kolonii. To też wskutek małej ilości  
zgłoszonych musiał Wydział Towarzystwa  
przesunąć termin otwarcia kolonii do 26.  
b. m. — a gdy dotąd również niewielka  
liczba się zgłosiła — zaniechał w tym roku  
zupełnie skutecznienia swego zamiaru.

**Z Drużyny Bartoszewej w Sanoku.**  
Na rzecz Drużyny złożyli: WPP. Wł. Beksin-  
ski, inż. 30 kor., Stanisława Konieczkówna  
2 kor., Kazimierz Wójcik 2 kor., Stanisław  
Słuszkiewicz karabin Wernkla. Ofiarodawcom  
składa Zarząd serdeczne „Bóg zapłać“.

**Zamiast przesyłania życzeń z okazji  
ślubu p. Stoka z pną Prochaskówną** złożyli  
pp. Henrykowie Hellebrandowie w naszej  
redakcji 1 K. na rzecz T. S. L. w Sanoku.

**Loterya klasowa.** Wydanie pierwszych  
losów loteryi klasowej w Austrii na-  
stąpi z końcem sierpnia b. r. Pierwsze cią-  
gnięcie pierwszej klasy zostanie naznaczone  
na 12 i 14. listopada — ciągnięcia klas na-  
stępnych będą się odbywały każdego 12 i  
14. w miesiącu. Co miesiąc będzie wylosow-  
ywana jedna klasa. Ciągnięcia ostatniej  
klasy będą obejmowały czas 20 dni.

Ministerstwo skarbu rozdało już kole-  
ktury loteryi klasowej uwzględniając w czę-  
ści banki akcyjne i prywatne, oraz kantory  
wymiany, w części oferentów prywatnych.  
Przeszło 30 kolektur loteryi klasowej rozda-  
no w Galicyi i Bukowinie uwzględniając  
głównie żydów i żydowskie banki. W Sanoku  
otrzymała kolekturę Anna Reinerowa —  
w Krośnie Pinkas Dym.

**Kradzież.** W ubiegłym tygodniu popeł-  
niono znowu kradzież w sklepie Amstera.  
Należałoby podnieść czujność sanockiej po-  
licji dla ochrony mienia mieszkańców.

**Co to jest miliard?** Niejeden z czyteln-  
ików nie ma wyobrażenia o wielkości sumy  
pieniędzy, jaka się mieści w tym wyra-  
zie. Przedstawia ją francuska gazeta „La  
Croix“ w następujący sposób:

Miliard franków w złocie waży 322,500  
kilogr.; jego objętość wynosi 17 metrów  
sześciennych. Gdyby z takiej masy złota wy-  
ciągnięto drut, to byłby on dłuższy, niż ob-  
wód ziemi. Jeżeliby się ułożyło dwadziesto-  
frankówki złote obok siebie, to otrzymano-  
byby z 1 miliarda wstęgę długości 1050  
kilometrów — złożone zaś dwadziesto fran-  
kówki jedna na drugiej dosięgłyby wysokości  
33.000 metrów. Ażeby umieścić bryłę złota  
z jednego miliarda dziesięcio-frakówek, na  
to potrzeba 6000 silnych mężczyzn. Jeden  
miliard franków w srebrze waży 5 000.000  
klg. a ma objętość 477 metrów sześciennych.  
Dla przewiezienia 1 miliarda złotych sztab  
potrzeba 33 wagony, zaś do przewiezienia  
srebra tej wartości potrzeba 500 wagonów.

Dodajemy, że po wojnie francusko-nie-  
mieckiej w r. 1870/1. zapłaciła Francja  
Niemcom kosztów wojennych 5 miliardów —  
a jednak mimo tego jest dzisiaj bogatszą  
od Niemiec.

**Większa własność w Galicyi pod  
względem wyznaniowym.** Na podstawie o-  
głoszenia urzędowego z 13. marca b. r., za-  
wierającego listę posiadaczy dóbr tabular-  
nych, uprawnionych do głosowania w kurii  
większej własności, stwierdzić możemy zmiany  
pod względem wyznaniowym, jakie zaszły w  
latach ostatnich. W roku 1901. było posia-  
daczy tabularnych dóbr Polaków rzymsko-  
katolickiego obrządku 73 procent, żydów 15  
proc., Niemców 5 proc. W ciągu ostatnich lat  
dwunastu ubyło: Polaków rz.-kat. 3 proc.,  
Niemców 2 proc., przybyło natomiast żydów  
5 proc., tak, że obecnie w Galicyi mamy wła-  
ścicieli tabularnych Polaków 70, żydów 20,  
Niemców 3 procent. W cyfrach tych nie jest  
uwidoczniona ta własność tabularna, która nie  
ulega zmianie właściciela, jak własność zgro-  
madzeń religijnych i instytucji publicznych,  
a również własność tabularna, zostająca  
chwilo w posiadaniu spółek włościańskich,  
parcelacyjnych przeważnie, których jest  
niewiele.

Stosunki te w poszczególnych okręgach  
są rozmaite: Lwowski posiada właścicieli  
tabularnych (pierwsza cyfra oznacza własci-  
cieli Polaków rzym.-katol., druga żydów,  
trzecia Niemców, czwarta fundusz religijny  
i instytucje publiczne, piąta spółki włościań-  
skie): 33, 15, 17, 10, 2; Przemyski 123, 20,  
12, 6, 2; Żółkiewski 92, 28, 3, 8, 4; Zło-  
czowski 104, 50, 3, 8, 1; Brzeżański 96, 25,  
3, 8, 1; Tarnopolski 100, 39, 3, 7, 1; Czort-  
kowski 110, 33, 0, 11, 1; Kołomyjski 86, 20,  
0, 4, 1; Stanisławowski 79, 28, 5, 8, 6;  
Stryjski 61, 14, 3, 7, 1; Samborski 71, 22,  
6, 8, 7; Sanocki 127, 41, 9, 7, 2; Rzeszo-  
wski 67, 17, 3, 3, 1; Tarnowski 144, 56, 3,  
3, 3; Sądecki 76, 7, 2, 4, 2; Krakowski 188,  
24, 14, 25, 0. Ogółem na 2244 właścicieli  
tabularnych jest Polaków rz.-kat. 1557, ży-  
dów 439, Niemców 86, fundusze religijne i  
instytucje świeckie 127 (94 + 33), spółki  
włościańskie 35, czyli procentowo Polaków  
70, żydów 20, Niemców 3, fundusze religij-  
ne 4, instytucje świeckie 1,5, spółki wło-  
ściańskie 1,5 proc.

Charakterystycznym dla lat ostatnich  
jest intensywne przechodzenie wielkich ob-  
szarów w ręce właścicieli żydów, którzy w  
przeciągu lat dwunastu wykupili 3 proc.  
własności tabularnej od Polaków, 2 proc. od  
Niemców. W całej Galicyi przeciętnie stosu-  
nek jest taki, że na 3,5 Polaków wypada  
1 właściciel tabularny wyznania mojżeszow-  
ego.

W kategorii posiadaczy dóbr funduszu  
religijnego polskich jest 81, ruskich 13.  
Spółek włościańskich polskich jest 11 —  
ruskich 24.

**Statystyka pożarów w Galicyi.** W  
roku 1912. było w Galicyi pożarów ogółem  
901, z tego wybuchło w dzień 483, w nocy  
418. Ofiarą płomieni padło 1282 domów  
mieszkalnych, 2743 budynków gospodarczych,  
23 zakładów przemysłowych, 1 kościół, a  
w płomieniach znalazło śmierć czterech lu-

dzi. Szkoła ogólna, spowodowana pożarami,  
wynosi 4,935.388 a ubezpieczona była na  
ogólną kwotę 1,886.651 kor. 38 pożarów  
powstało skutkiem podpalenia, w 47 wypad-  
kach zachodzi podejrzenie podpalenia, w  
128 wypadkach przyczyną pożaru była nie-  
ostrożność, w 68 wypadkach budowa, w 24  
wypadkach powstał pożar od uderzenia pio-  
runów, w 551 wypadkach zaś przyczyną pożaru  
nie zdołano zbadać.

**Znana szacownie lwowska firma  
Antoniego Uwiery, Lwów, ul. Halicka 1. 10.**  
powiększa obecnie swój magazyn towarów  
bławatnych, płóciennych i gotowej damskiej  
bielizny. Podczas przebudowy, która trwać  
będzie do 1-go września, sprzedaje się wszyst-  
ko co na składzie, po bajecznie niskich ce-  
nach. Jest to niebawala okazja taniego i  
dobrego kupna. — Przy zakupie za 200  
koron zwrot kosztów za bilet kolejowy.

Wybór w tym znanym magazynie jest  
olbrzymi i towar doborowy, radzimy zatem  
naszym P. T. Czytelnikom skorzystać z tej  
okazji.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

## NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

## Podziękowanie



**Bogu dzięki!** Przez 23 lat  
dokuczaly mi nagniotki. Każ-  
dy bucik, każda zła pogoda  
powodowały u mnie bólesci.  
Tylko Cook & Johnsona

amerykańskie

patentowane pierścienie nagniotkowe  
pomogły mi. Teraz już mam spokój.

Józef B., starszy nauczyciel w N..  
Do nabycia wszędzie w aptekach i drogneryach.

L. cz. E. 623/13

5.

## Edykt licytacyjny.

**Dnia 12. sierpnia 1913.** o godzinie 11.  
przed południem w sądzie niżej wymienionym,  
w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się li-  
cytacja realności whl. 167. gm. Bażanówka  
i whl. 334. gm. Bażanówka.

Nieruchomości wystawione na licytację  
są ocenione a to whl 167. ks. gr. gm. Ba-  
żanówka na 1700 K. — a whl. 334 gm.  
Bażanówka na 800 K.

Najniższa cena wynosi odnośnie do re-  
alności whl. 167. ks. gm. Bażanówka 1134 K.  
— a odnośnie do realności whl. 334. gm.  
Bażanówka kwotę 534 K. — poniżej tej  
ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza  
i za które przyznaje się wierzycielowi kwotę  
18 K., i odnoszące się do tych nieruchomości  
dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg kata-  
stralny, protokoły ocenienia i t. d.), może  
każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć pod-  
czas godzin urzędowych w sądzie niżej wy-  
mienionym, w biurze Nr. 8.

C. k. Sąd powiatowy Oddział IV.

Sanok, dnia 16. czerwca 1913.

1-2

## REALNOŚĆ przy ulicy Rymanowskiej W SANOKU

składająca się z domu o 4 pokojach, ku-  
chni z przynależnościami i ogrodem, jest  
z wolnej ręki z powodu przenoszenia się  
właściciela — na bardzo dogodnych wa-  
runkach tanio do nabycia.

Bliższe informacye w Redakcyi.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

### ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

==== SANOK ====

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

L. czyn. E. 1253/13

6.

## Edykt licytacyjny.

Dnia 8. sierpnia 1913. o godzinie 12. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja 1/4 części realności whl. 60. gm. Dudyńce i 1/4 części realności whl. 64. gm. Dudyńce.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione a to 1/4 część realności whl. 60. gm. Dudyńce na kwotę 1495 K., a 1/4 część realności whl. 60. gm. Dudyńce na 225 K.

Najniższa cena wynosi co do 1/4 części realności whl. 60. gm. Dudyńce 996 K. 69 h. — a co do 1/4 części realności whl. 64. gm. Dudyńce 150 K., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i za które przyznaje się wierzycielowi kwotę 9 K. 39 h., i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8.

C. k. Sąd powiatowy Oddział IV.  
Sanok, dnia 16. czerwca 1913.

1-2

L. cz. E. 244/8

34.

## Edykt licytacyjny.

Na żądanie p. Janiny z Kompnerów Zelechowskiej odbędzie się dnia 13. sierpnia 1913. o godzinie 10-tej przed południem w tut. sądzie sala Nr. 27. zniesienie spółwłaśności pól naftowych:

1) „Zelechówka“ objęte lwh. 45. księgi naftowej c. k. Sądu obwodowego w Sanoku utworzone przez odłączenie prawa wydobywania minerałów bitumicznych od prawa własności parcel grt. lkt. 1384/2—1384/3 w Stańkowej wraz z przynależną parc. grt. lkt. 1358. w Stańkowej.

2) „Stańkówka“ objęte lwh. 46. księgi naftowej c. k. Sądu obwodowego w Sanoku, utworzone przez odłączenie prawa wydobywania minerałów bitumicznych od prawa własności parcel grt. lkat. 1320, 1321/1, 1321/2, 1322, 1323, 1324, 1325, 1327, 1328, 1329, 1330, 1331, 1332, 1333, 1334, 1335, 1336. w Stańkowej.

3) „Kompnerowka“ objęte lwh. 47. księgi naftowej c. k. Sądu obwodowego w Sanoku, utworzone przez odłączenie prawa wydobywania minerałów bitumicznych od prawa własności parcel grt. 1380/1, 1380/2, 1382. w Stańkowej.

4) „Jadwiga“ objęte lwh. 48. księgi naftowej c. k. Sądu obwodowego w Sanoku, utworzone przez odłączenie prawa wydobywania minerałów bitumicznych od prawa własności parcel grt. 17, 18, 19, 20, 21, 22. w Stańkowej wraz z przynależnościami parcel 26/1, 26/2, 27. w Stańkowej.

5) „Grom“ objęte lwh. 49. ks. naftowej c. k. Sądu obwodowego w Sanoku, utworzone przez odłączenie prawa wydobywania minerałów bitumicznych od prawa własności parcel bud. 23 i 26. i parc. grt. lkat. 27, 63, 254, 256, 257, 258, 260/1, 260/2, 261, 262/1, 262/2, 263, 264, 265, 266/1, 266/2, 266/3, 266/4, 266/5, 266/6, 266/7, 266/8, 267, 268, 269, 271/1, 271/2, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283/1, 283/2, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 296, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316/1, 316/2, 317, 319/1, 319/2, w Stańkowej.

W 3/4 częściach wierzycielki popierającej Jadwigi z Kompnerów Zelechowskiej, a w 1/4 części zobowiązanych Heleny Leszczyńskiej, Jadwigi Giżowskiej, Kazimierzy Zebrackiej, Maryi Nowosieleckiej i Janiny Majerskiej własne —

przez publiczny przetarg.

Najniższa cena wynosi 700 K.

Warunki licytacyjne i dokumenty, odnoszące się do tych nieruchomości, mogą zamierzający kupować przeglądać w czasie godzin urzędowych w tut. sądzie biuro Nr. 11.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 11. lipca 1913. 1-2

E. 89/10

129.

## Edykt licytacyjny.

Na żądanie p. Janiny z Moszczeńskich Witoszyńskiej odbędzie się 20. sierpnia 1913. o godzinie 9 przed południem, w sądzie tutejszym, sali Nr. 27. relicytacja:

A. majątności Zahoczewie, objętej wykazem hipot. l. 13. księgi gruntowej dla większych posiadłości tutejszego Sądu, wraz z przynależnościami składającymi się z budynków i z realnościami objętymi wykazami hipotecznymi l. 331, 332, 338, 278. księgi gruntowej dla gminy kat. Zahoczewie.

B. Majętności Nowosiółki baligrodzkie, objętej wykazem hipot. 14. księgi gruntowej dla większych posiadłości tutejszego Sądu, wraz z przynależnościami składającymi się z budynków i z realnościami objętymi wykazami hipotecznymi 266, 267, 201, 223. księgi gruntowej dla gminy Nowosiółki baligrodzkie.

Nieruchomości powyższe wystawione na relicytację ocenione są, a to: ad A. na 78.665 kor. 77 hal, z czego przynależne budynki na 10.312 kor.

Ad B. na 130.245 kor. 51 hal, z czego przynależne budynki na 21.990 kor. czyli obie te nieruchomości A. B. razem na 208.911 kor. 20 hal. **Nieruchomości te razem sprzedane będą.** Najniższa cena wynosi 104.455 K. 64 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby nie dopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy Oddział IV.

Sanok dnia 28. czerwca 1913. 2-2

## Dwa

frontowe pokoje i przedpokój z przynależnościami na pierwszym piętrze z widokiem na plac Kościuszki i rynek, w domu Dra Załęskiego są zaraz do najęcia — wiadomość na 1-szem piętrze!

E. 1366/13

4.

## Edykt licytacyjny.

Dnia 18. sierpnia 1913. o godz. 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku, licytacja całej realności objętej whl. 4. ks. gr. gm. kat. Dudyńce wraz z przynależnościami.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione, a to: realność whl. 4. gm. Dudyńce na 410 K.

Najniższa cena wynosi kwotę 273 K. 34 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 19. czerwca 1913. 1-2



Na całym świecie nie ma przeciwko dotkliwym bolom nagniotkowym lepszego środka, jak

**Cook & Johnsonna**

amerykańskie patentowane pierścienie nagniotkowe.

Jest to obecnie najpewniejszy środek do bezbolesnego usunięcia każdego nagniotka w 8—10 dniach. 1 sztuka na próbę 20 h. 6 sztuk w kartonie 1 K., do nabycia we wszystkich aptekach i drugueryach.

Skład główny: „Zum Samariter“ Grac, Sackstrasse, 14.

## SKRZYPCY

stare, wartościowe, przegrane, nawet rozbite lub połączone kupuję.

Adres: Antoni Pączka, Lwów, Murarska 5.